



Grobla

 Centrum Kultury
Raszyn

ISSN: 1734-1221 // NAKŁAD: 300 EGZ.
Centrum Kultury Raszyn

Biuletyn Klubu
Literackiego

Kaliope



RADOŚĆ DAWANIA

Czy pamiętasz, jak przy wigilijnym stole
siadała rodzina, rozmowy wesołe
wszyscy prowadzili, śpiewano kolędy,
prezenty, przysmaki, radość była wszędy.
Potem czas zaplątał żalu ciemną chustę
i niektóre krzesła pozostały puste,
bo ktoś odszedł nagle, tak bez pożegnania,
do tej pory smutek, jak mgłę dzień rozgania.
Niech przy tym talerzu, co wolnym zostaje
siądą dobre chwile i uśmiechów parę,
radości codzienne niech siądą wygodnie,
niech miłość w rodzinie płonie żywym ogniem.
Prezenty pod choinką, tak pełne radości,
w każdym troska o bliskich i serce dziś gości.
Wszyscy lubią dostawać, ale może zamiast
czekać na podarki, znajdziemy radość dawania.

Renata Kisiel




SEN ZIMOWY


 Chciałabym tak jak niedźwiedź
 przespać zimę do wiosny,
 nie zrywać się przed świtem,
 kiedy mróz bezlitosny
 szczypie wszystkich po nosach.
 Nie chcę słyszeć budzika,
 gdy sen jak puszysty koc
 otula mnie sprawiając,
 że czuję się bezpieczna,
 nim się w dniu rozpuści noc.
 Pragnę czuć miękkość poduszki,
 co daje ukojenie,
 pozwala mi odpocząć,
 w niebyt gdzieś się przenieść
 i wrócić bez pośpiechu.
 Takie myśli co rano
 kłębią mi się w głowie,
 kiedy pościel mnie kusi
 w poranki grudniowe,
 a życie każe wstawać.
 Wtedy trzeba się zebrać
 i dojść z sobą do ładu,
 wstać szybko, nie myśleć wiele,
 jest przecież nadzieja,
 wyśpię się w niedzielę.


Renata Kisiel

LUBIĘ


 Lubię budzić się obok Ciebie,
 gdy sen nie wywietrzył z poduszek,
 czasem tak leżę cichutko,
 cieszę się chwilą, nic nie muszę.
 Lubię czuć blisko Twoje ciepło,
 kiedy zmarznięta idę spać,
 otulam się nim, światło gaszę,
 wiem, nic złego nie może się stać.
 Lubię, gdy chrapiasz niezbyt głośno,
 kiedyś to nawet przeszkadzało,
 czuję, że jesteś, zaraz obok,
 a tego wciąż mi jeszcze mało.
 Lubię być z Tobą, tak po prostu,
 czy w dni powszednie, czy od święta,
 ile to razem dni przeżytych,
 smutków, radości, kto spamięta.
 Dziękuję Ci za naszą miłość,
 podróże, aż po kraniec świata,
 za humor Twój i za cierpliwość,
 dziękuję za te wszystkie lata.

Renata Kisiel

OKRUCHY


 Czy mała rzecz cię cieszy?
 Choćby promyk słońca
 co spłynąwszy z obłoków
 cienie w niebyt strąca,
 albo gdy ci już smutku
 przelewa się czara,
 a tu uśmiech promienny
 ktoś przesłać się stara.
 Kiedy już tak zmęczony
 myślisz o robocie,
 ktoś cię jednak wyręcza,
 tą myślą się pociesz,
 że szczęście nie musi
 przyjść wielkie jak słoń,
 lecz i za okruchami
 ty czym prędzej goń,
 by pozbierać do kupy
 elementy wszystkie,
 zrobić sobie patchwork,
 mocno związać nitkę
 i utrzymać tę radość,
 nosić w butonierce,
 żeby ogrzewała
 i ciało, i serce.
 Czy jestem szczęśliwa?
 Owszem, nikt nie przeczy,
 bo umiem się cieszyć
 z całkiem małych rzeczy.

Renata Kisiel

JANKA

Janka ma osiemdziesiąt pięć lat,
w ciekawych czasach żyć jej przyszło,
zmieniał się szybko cały świat,
a urodziła się nad Wisłą,
przed wojną, w mazowieckiej chacie.
Gdy była dzieckiem poznała strach,
ucieczki nocą, nieprzyjacieli
kulami sypał po całych dniach.
Kiedy już zapanował pokój,
czekała znów na wielką zmianę,
ojciec rodzinie znalazł lokum,
kierunek Ziemię Odzyskaną.
Nowy świat na początku obcy,
wkrótce stał się prawdziwym domem
i się poznali państwo Koprowscy,
a Janka się zmieniła w żonę.
Ma troje dzieci, gospodarstwo,
robotę nigdy się nie kończy,
zmęczenie kryje grubą warstwą
jej młodość w polu i na łące.
Gdy wszystko idzie gładko, równo,
dzieci urosły, kłopotów brak,
cios taki, że wytrzymać trudno,
Bolek, mąż chory, diagnoza – rak.
Wspierała dzielnie go w chorobie,
choć czasem było trudno, ciężko,
nie miała czasu myśleć o sobie,
życie ją wiodło krętą ścieżką.
Została wdową, dzieci, wnuki,
a ona wszystkim pomóc chciała,
zostały w głowie jej nauki,
to nasza Mama, Janka cała.
Zawsze pomocna i cierpliwa,
ale od dzieci wymagała,
czasem surowa, tak to bywa,
lecz serca też nie żałowała.
Choć mam dwie siostry, to uważam,
że każda powie dziś to samo,
za miłość, wychowania trudy,
dziękuję Ci za wszystko, Mamo

Renata Kisiel

DZIEKUĘ POLSKO

Dziękuję Ci Polsko, od gór do morza
przepasana biało-czerwoną wstęgą.
Tryskająca wiosną, rosnąca latem,
owocująca jesienią, jej złotem przyobleczone.
Wybielona bielą zimy.

Wolna, czysta, urodzajna od zarania.
Wolą Boga bez granic stworzona.
Dzisiaj pośród innych, pięknie ukształtowana.

Choć nie tak było od początku,
Przez wieki w różnych szatach chodziłaś.
Przetrwałaś wichry, burze, wojny.

Dzielna i dumna - swymi dziećmi bogata.
Niektóre, w świat ku przetrwaniu musiałaś wysłać.
Żalobę nosiłaś, ocierałaś łzy w ukryciu.

Przetrwały dzieci pomimo granic.
Wszedło dla Ciebie światło sprawiedliwości.
W obręczy pokoju z innymi umieszczona,
trwasz, choć rzeczywistość nie sprzyja.

Niech ochrania Cię Boża miłość.
Bądź dzielna, gościnnie, chroń dumnie
komu trzeba - ku przetrwaniu dać schronienie.
W trudnym dzisiaj świata wezwaniu.

*11.11.2021r Dzień Niepodległości.
Polskiej ziemi ukochanej.
Córka Ewa Adamczyk z domu Rodzeń*

WIEM

Ty zdecydowałaś o moim życiu.
Odczuwałaś radość, czy obawę? Nie wiem.
Nosiłaś mnie pod sercem.
Chroniłaś w swoim łonie.

Co czułaś, gdy usłyszałaś mnie po raz pierwszy,
gdy wzięłaś w swoje dłonie?
Co czułaś, patrząc na mnie, tuląc do siebie? Nie wiem.
Nie zapytam już, jesteś po innej stronie.
Wiem - byłaś moją radością.

Tyle chcę Ci opowiedzieć.
Już nie mogę.
Dziękuję za życie, Mamciu.
Kocham Ciebie.

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń



STAJENKA SERCA

Nie w bogactwie świata.
Nie na szczycie władzy.
Nie w świetle jupiterów.
Nie tłumie.

Nie w hałasie miasta.
Nie w pędzie codzienności.
Nie pałacu luksuse.
Nawet nie gospodzie.

W maleńkiej Stajence.
Matka Twoja Maria Cię powiła
Brzemienna z Ducha Świętego.
Urodziła Syna Boga .

Chrystusa Pana Jezusa.
Przez proroków zapowiadanego.
Wyglądanego przez lud Boży.
By pismo się wypełniło.

Ziściło zbawienie ludzi.
W stajni, między zwierzętami.
W ciszy, między odchodami.
Król Świata Bóg się rodzi.

Przychodzi do swego ludu.
W prostocie życia, nie wyszukania.
Przychodzi, do swego mieszkania.
Poszukuje Stajenek ludzkich serc.

Tego i tylko tego potrzebuje!
By w ciszy, między odchodami życia.
Otworzył człowiek serce swoje i
nic, nie ukrywał.

Tu i tylko tu w spokoju nocy lub dnia.
Sam Bóg się urodzi,
Oswobodzi życie człowieka.
Światłem swym rozproszy mroki codzienności.

Chwałą swą przypieczętuje.
Na swej wysokości.
Dziękuję Ci Ojcze.

Za Syna Twojego Jezusa Pana.
Że zechciałeś Stajenkę serca mojego.
By tu się urodzić, zamieszkać.
Dokonywać dobrego i chronić od złego.

Raszyn, 26.12.2019 r.

*Oto panna pocznie i porodzi syna,
i nadadzą mu imię Immanuel, co się
wyklada : Bóg z nami”
Ewangelia Św. Mateusza 1:23*

Ewangelia Św. Mateusza 2:13-15

*Kochani Obecności Bożej na każdą chwilę.
Radości, Światła, Prowadzenia przez Nowo narodzonego
Pana Jezusa Chrystusa -oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2022
Calemu zespołowi Katolickiego Radia Zamość.*

*Z serdecznymi pozdrowieniami.
Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Warszawa, 22.12.2021*

PŁOMIEŃ

Czas swym złotem, czerwienią, brązami liście
wymalował, wypełnił przestrzenie, zabrał zielenie.
Przyniósł dzień wspomnień i zadumania nad tymi,
którzy wraz z czasem odeszli.

W komnatach serca miłość ukryta, rozgrzewa
płomieniem pamięci.
Powracają chwile przeszłości; radość oczu,
uśmiech, rozmowy.
Te trudne refleksję wzbudzają.
Podmuch wiatru jak liście zabiera obrazy.
Łza smutku sływa po twarzy.

Przy mogile na chwilę się zatrzymam,
może jakąś historię Ci opowiem, przez,
którą serce boli.
Modlitwę za życie przed Panem położę,
żyjący kwiat zostawię.
Tradycyjnie światło zapalę, które czas ugasi.

W komnacie serca mojego jesteś,
tam Twoje światło płonie.
Płomieniem pamięci. Płomieniem miłości.
Dopóty jestem czas tego nie ugasi.

*Tym, którzy odeszli.
Ewa Adamczyk z domu Rodzeń
Warszawa, 01.11.2021*



PLATEK ŚNIEGU

I mogłabym tak godzinami
wpatrywać się w wirujące płatki z nieba,
gdyby mi tylko na to czas pozwolił.

Zmęczona intensywnością pandemicznego roku
szukam wytchnienia, dobrego słowa, radości, pocieszenia.
Szary, ponury krajobraz.
Wszystko śpi, pragnie utulenia.

Wiruje w powietrzu biały, czysty śniegu płatek.
Jeden, jeszcze jeden i jeszcze jeden.
Niedowierzanie oczu radość niesie
jak dobre czyste słowo

szukające miejsca w sercu człowieka.
Jedno, jeszcze jedno i jeszcze jedno.
Przyroda brudna i zmęczona.
Chce być czystością śniegowej, puchowej bieli utulona.

Człowiek w swym pędzie życia
białych czystych, dobrych słów unika.
Przyzwyczajony do szarej codzienności
nie szuka w słowie ukojenia.

Ile pojedynczych płatków śniegu trzeba,
by przykryć ziemię, otulić,
dotknąć, przeniknąć, orzeźwić, nawilżyć?
Tak, by gotowa była do życia i płodności

dobrych owoców i zbiorów dawania
od wczesnej wiosny do jesieni zarania.
Dobre słowa człowieka jak śniegowe chmury płyną.
Gdy niebo się otworzy z niego wypłyną

by utulić swą czystością kogoś,
dotknąć, przeniknąć, orzeźwić, nawilżyć.
Tak, by gotowy był do życia i płodności,
dobrych owoców i plonów zbierania

od wczesnych lat, do późnej starości.
Gdy pędzę przez życie- dobre słowa
jak płatki śniegowe, rozbijają się o szybę izolacji.
Choć ich pragnę, one giną, znikają, w ciecż się zmieniają.

Wiele radości mam, gdy się zatrzymuję.
Opadają na twarz i czuję
ich chłód i ciepło rozgrzewające.
Delektuję się wirującym śniegu spadaniem.

Chcę się delektować dobrym, czystym słowem
Twoim!-w naszym zatrzymaniu
jak wirującym płatkiem śniegu przy jego spadaniu.
Chcę, byś się delektował dobrym, czystym słowem

Moim!- w naszym zatrzymaniu
jak wirującym z wolna czystym, białym
płatkiem śniegu przy jego spadaniu.
Chcę być z Tobą w środku śniegowej burzy.

Chcę być z Tobą w mroźnym uścisku, w bieli słów -czystości
jak mroźna, biała zima w rzeczywistości.
Im większa pomiędzy nami otchłań życiowa,
tym więcej słów nam trzeba.

By przyszły wiosna, lato, dojrzały owoce jesieni.
By zimą znowu wybielić
to, co nie skrzy i nie bieli.

*Ewa Adamczyk z domu Rodzeń.
16.17.31.01.21*

TWOJE PIĘKNO

Niebanalne są dzisiaj ścieżki moje,
gdyż dostrzegłam na nich Twoje piękno.
Gdzie biegłam, do czego dążyłam?
Dzień, noc, poranki i wieczory,
mijające lata.
Przebyte drogi przeszłości, nie raz zroszone łzami.
Szłam, trwałam, miałam siłę.

Niewidzialna i widzialna Ty byłaś zawsze.
Wypełniam mą duszę światem poranka,
ciszą wieczoru.
Zachodem słońca nad morską falą.
Ptaków śpiewem, świerszcza ganiem,
motyla radością.

Mruczeniem kota na kolanach.
Łąką kwiatów, pola łąnem, drzewem i liściem.
Kiścią owoców trzymanyh w dłoni.
Uśmiechem dziecka, drugim człowiekiem.

Filizanką kawy w samotności.
w otaczającym mnie pięknie obecności Twojej,
na Twoim łonie w błogości i spokoju.
Po trudach codzienności i znoju.
W Twojej wiernej do człowieka niezmienności.

Ewa Adamczyk z domu Rodzeń



HANECZKA

-Jestem Hania, dziś świat ujrzałam,
zobaczyłam mamę, tatę, siostrę i brata,
duża rodzinka mi się spodobała.
Widzę, że będzie miłośnie i wesoło,
owinę ich sobie wokół palca,
koty i pies już kręcą się wkoło.
Z Paulinką pobawię się lalkami,
z Szymonkiem samochodzikami,
mama Magda w wózecku mnie będzie woziła,
a tacie Karolowi na głowę będę wchodziła.
Babcie: Irenka i Mariolka będą za mną biegały,
a dziadkowi Markowi przesłonię świat cały.
Najmłodsza ma fory, każdy to powie,
teraz jednak popiję mleczka i pójdę spać,
szybko urosnę, wyjdzie mi na zdrowie.

26 marca 2021, babcia Mariola Wiewiór

MORFEUSZU

Mój drogi Morfeuszu,
proszę, zapraszam,
mogę ci przygotować kolację ze śniadaniem,
fotel rozłożyć
lub w łóżku wymościć poślanie.
Przychodź kiedy chcesz,
od wieczora do rana,
brakuje mi ciebie,
tak długo już czekam,
jestem niewyspana.
Tęsknię za twym dobrym słowem,
delikatnym przytuleniem,
muśnięciem po policzku,
za sennym marzeniem.
Chcę cię mieć na co dzień, nie od święta,
tak się nie godzi traktować przyjaciół,
nie lataj po ludziach, o mnie pamiętaj.

Mariola Wiewiór, 2021

NASZ JULUŚ

Taki mały, a tyle radości przynosi,
patrzy błękitnymi oczyma,
jakby o coś prosił.
Powtarza sylaby,
interesuje się samochodami,
rzuca grzechotki,
bawi się klockami.
Odwiedza rodzinę,
lubi podróże,
w foteliku grzecznie siedzi,
był nawet nad Bałtyckim Morzem.
Taki mały, a tyle radości przynosi,
zrobimy dla Niego wszystko,
o co tylko poprosi.

12 września 2021, chrzciny Julka

LUBIĘ GWIAZDKĘ

Lubię pierwszą gwiazdkę,
oczkiem do mnie mruga,
rodzina w komplecie,
noc wigilijna będzie długa.
Opłatkami się dzielimy,
śpiewamy kolędy,
a pod choinką czekają prezenty.

*Dla Szymusia, Paulinki, Julka, Hani
Mariola Wiewiór, 2021 r.*



Jesienne dołki
 Wieczory zwątpienia,
 Mgłą czasu osnute
 Gasnące wspomnienia.
 Przywołujesz ich twarze.
 Rysy pamięcią pisane,
 Samotnie siedząc przy barze
 Zliczasz noce nie spane.
 Ścieżki życia zakłęte
 Jak nici splecione,
 Długie, zawile i kręte.
 Niektóre zerwane.
 W sercu twym pustka.
 Głowę śmiech gromki rozsada,
 Boże wydają go usta
 Boś plany mu swoje przekazał.
 Wzrokiem od ludzi uciekasz.
 Spoglądasz na płomień tańczący,
 Jak każdy i ty się doczekasz.
 Płomień. Jak życie gasnący.

Jan Bagnó

Świąteczne życzenia,
 Leżące na półce z napisem
 „Do zrealizowania”
 Najskrytsze marzenia.
 Wigilijny zwyczaj który się utarł,
 Złamany opłatek
 Na talerzu gościa
 Który jednak nie dotarł.
 Złamany, niczym noworoczne postanowienia
 Co rok wciąż powielane,
 Że wreszcie o sobie pomyślisz,
 Odrzucisz gryzące wspomnienia.
 Myśl tylko czasem, wpadnie gdzieś w biegu
 By szczęścia kropla choćby,
 Na twarz twoją padła.
 Niczym biały płatek śniegu.

Jan Bagnó

Na tamten świat
 Nikt się nie spóźnia.
 Zostaje tylko róży kwiat
 I w sercach bliskich, próżnia.
 Nie uniknie losu
 Czasu zapasem.
 Nikt się nie spóźnia
 Na tamten świat,
 Niektórzy są tam
 Nawet przed czasem.
 I choćby się starał
 Sam nie wiem jak,
 Nikt się nie spóźni
 Na tamten świat.

Jan Bagnó

Martwe, dziecięce nadzieje
 W dorosłym sercu człowieka,
 Bóg co się z nich śmieje
 I czas.
 Czas co ciągle ucieka.
 Z twarzą błazna
 I czarną łzą pod okiem,
 Przez życie swe idzie
 Krok licząc,
 Kolejny za krokiem.
 A gdy zawisnie w międzyświatach
 Jak w jeziorze lodu sryż,
 To przy głowie mu postawcie,
 Z białej brzozy,
 Prosty krzyż.

Jan Bagnó

DUCHOWO I ZIEMSKO

Zobaczyć i umrzeć!
 Piękny Neapol zza horyzontu się wylania,
 jego ulicami kroczył ksiądz Dolindo,
 wybrany przez Jezusa kapłan,
 postać jeszcze mało znana.
 W Pietrelcinie napotykamy małego Franciszka,
 w San Giovanni Rotondo w ojca Pio się zmienia,
 święty stygmatyk, kapucyn,
 jego cierpienie i moją duszę przemienia.
 Świątynia w skale, Monte Sant Angelo,
 nie jest konsekrowana ludzką ręką,
 wzięłam z niej biały kamyk,
 z opresji wychodzę zwycięsko.
 Wysoko położone opactwo Montevergine
 z szopek betlejemskich słynie,
 przyciąga wzrok obraz pięknej Madonny,
 myśl do naszej, częstochowskiej płynie.
 Wezuwiuszu, coś ty narobił?
 Twoja niespodziewana erupcja dużo zniszczyła.
 Pompeje- miasto bez dachów,
 ludność do niego nie wróciła.
 Capri, niezapomniana wyspa,
 świecąca na morzu skała,
 twoje ogrody jak brylant,
 każda dama taki mieć by chciała.
 Ach! Królowo Bono,
 gdybyś testamentu nie zmieniała,
 jechałabym do Bari jak do siebie
 gdybyś stałą była.
 Cudowne Alberobello!
 Z białych, okrągłych domków słynie,
 przechadzając się wąskimi uliczkami,
 czujemy się jak krasnale w bajkowej krainie.
 Kąpiele w Morzu Adriatyckim, Tyrreńskim
 tyle radości, ukojenia dają,
 zamykam oczy, unoszą mnie słone fale,
 ciało i duszę odmładzają.
 Piękne przeżycia przygotowałeś dla nas Boże,
 dużo wzruszeń, zabytków do zwiedzania,
 ziemia włoska pozwala wzrastać duchowo,
 zaprasza też do ziemskiego podróżowania.

*Poludniowe Włochy 2021
 Mariola Wiewiór*



AFORYZMY O DUSZY

Jedna dusza dla drugiej może być wrogiem lub przyjacielem.
 ~
 Jedna dusza może uratować tysiące innych.
 ~
 Klucie w duszy oznacza głód.
 Nakarmisz ją dobrymi uczynkami.
 ~
 Przenikliwy wzrok duszy postawi cię do pionu.
 ~
 Czy potrafisz patrzeć oczyma swej duszy?
 ~
 Rozmawiam z duszą bez otwierania ust.
 ~
 W zaułkach duszy chowam się i odpoczywam.
 ~
 Do oczyszczenia duszy trzeba użyć wielu narzędzi.
 ~
 Przeistoczenie duszy jest możliwe.
 ~
 Dusza jest mądrzejsza od ciała.
 ~
 Zmęczona dusza musi odpocząć w Panu.
 ~
 Siostrzane dusze to ja i ona.
 ~
 Ważne jest utwierdzenie duszy w miłości.
 ~
 Natchnienie duszy pochodzi od Boga?
 ~
 Uniżenie duszy jest trudne.
 Podoba się Panu.
 ~
 Miłość i boleść duszy to czasem zgrana para.
 ~
 Tęsknota duszy jest nie do opisanania.
 ~
 Czasami dusza rwie się do nieba,
 ale musi pracować na ziemi.
 ~
 Dusza dużo wyjaśnia swym spojrzeniem.
 ~
 W głębi duszy ujrzałam napis: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.
 ~
 Najważniejsza w życiu jest śmierć,
 bo potem nic nie zmienisz, nie naprawisz, nie wrócisz.
 ~
 Niektóre z wygodnych dróg, wysypanych piaskiem
 i kwiatami, mogą kończyć się przepaścią.
 ~
 Wejdziesz czasem na ścieżkę ciernistą i kamienistą,
 odbierzesz nagrodę w ogrodzie szczęścia.

*Po przeczytaniu „Dzienniczka” świętej Faustyny, 2021
 Mariola Wiewiór*

LIMERYKI

Kazik, co mieszka w Darłowie,
Skok na bank umyślił sobie.
Ci, co znają go to wiedzą,
Ci wolni i ci co siedzą
- Nie wyjdzie mu to na zdrowie.

Baba ze wsi Wielka Wieś,
Szła do sklepu - widział Grześ.
Wyszła z domu, nic nie jadła,
No i z kretesem przepadła
Kretes odnalazł się gdzieś.

A jednego spode Proсны,
No to nogi gdzieś poniosły
Baba jego wciąż szukała,
Przez cały tydzień bez mała,
Może znajdzie się do wiosny?

Inny znów spod Wielkiej Wsi,
Kochał się w tej samej płci.
Mówili jedni, że może,
Drudzy zaś, że „nie daj Boże”
Mieli rację ci, czy ci ?

Babie jednej ze wsi Dryga,
Koło głowy wciąż coś śmiga.
Ja jednak tak myślę,
Ujmując to ściśle,
Że jest to normalna strzyga.

A robotnik spod Poręby,
To cholewę robił z gęby.
On z tą cholewą,
Poszedł na lewo,
Budować Marksizmu zręby.
Sołtys ze wsi Dolne Dwory,
Rzekł, że pójdzie na wybory.
I jak przyjdzie co do czego,
Odda głos na Kaczyńskiego,
Bo Bierut podobno chory.

A jeden ze wsi Puchały,
Nie pił wódki przez dzień cały.
Mówili o nim sąsiedzi:
„Pewnie idzie do spowiedzi”
A to, brakło mu gorzały.

Inny zaś pod Wyszogrodem,
Wszystkim robił z mózgu wodę.
No i we wsi- to dopowiem,
Wszyscy mieli wodogłowie.
Gadulstwo, nieszczęścia powodem.

Jeszcze inny ze wsi Dzikie,
Wyrznął sąsiada orczykiem
Bo sąsiad się stawiał,
No i puszczał pawia
Na miedzy za jego palikiem.

Henio z Barczy był nieśmiały,
Przeto swatki go swatały.
Gdy nastały dziewosłęby,
Nie wypuścił słowa z gęby.
-Z butelką stał oniemiały.

Józek Stefków spod Czeladzi,
Żenił się wciąż z córką Jadzi.
Wyszło z worka szydło:
Przydługie żenidło,
Nie zawsze do stadła prowadzi

Bogumił Szumielewicz

WIATREM PRZYNIESIONE**NADZIEJA DUSZ**

Z mojego ogromnego okna
Dostrzegam, natura jakże niespokojna
Niebo pełne pierzastych chmur
Jakby od słońca graniczył mnie mur

Drzewa pną się ku górze
Jak gdyby chciały się oprzeć naturze
Kwiaty niespiesznie budzą się do życia
Dając nadzieję na wiosny przybycia

Mimo to, z za okna czuję wielki niepokój
Dusza rwie się, woła do słońca „Ratuj!”
Gdyż ten maleńki promyk przekształca boleść w ukojenie

Za nim będę podążać aż do utraty tchu
Wraz z drzewami będę piąć się ku niebu, po cichu
Tak, by raz na zawsze pokonać ten ogromny mur

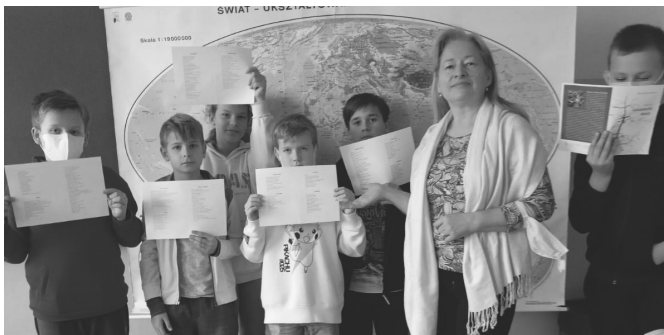
Aleksandra Greliak



KWADRANS Z WIERSZEM

W listopadzie i grudniu 2021 roku odbyło się kilkanaście spotkań Marioli Wiewiór, autorki książek „Bajkowe przygody” i „Zakamarki duszy” z uczniami klas IV - VIII. Na długich przerwach miłośnicy poezji mogli wspólnie interpretować wiersze swojej nauczycielki, przede wszystkim o zbliżających się Świątach Bożego Narodzenia.

Mariola Wiewiór- nauczyciel historii



KWADRANS Z WIERSZEM DLA NAUCZYCIELI

29 listopada i 16 grudnia 2021 roku odbyły się spotkania Marioli Wiewiór, autorki tomiku poezji „Zakamarki duszy” z kolegami i koleżankami z pracy. Wiersze filozoficzne, ale też nawiązujące do Świąt Bożego Narodzenia wywarły na słuchaczach duże wrażenie. Nie obyło się bez prezentów. Zainteresowani otrzymali książki z autografem.

Mariola Wiewiór- nauczyciel historii



TRZY GROSZE BAŚŃ

Onegdaj, w małej wiosce, mieszkał biedny chłop Antoni z żoną i piątką drobiazgu. Ledwo wiązał koniec z końcem i zwykle na przednówku jego żona nie miała co do garnka włożyć, aby nakarmić gromadkę pacholąt. Często w miskach gościły kartofle bez omasty czy lebioda. Na drugim końcu wsi mieszkał jego znajomy Wincenty. Powodziło mu się trochę lepiej, bo pole, które uprawiał było urodzajniejsze.

Pewnego razu Antoni zmuszony biedą udał się do niego po pożyczkę. Wincenty miał dobre serce, więc pożyczył Antoniemu trzy grosze, o które prosił biedny kumoter.

Na drugi rok Wincentemu grad wytlukł plony i rad nierad musiał udać się do Antoniego po zwrot pożyczki.

- Nie mogę teraz oddać ci pieniędzy - tłumaczył się dłużnik - ale przyjdź w piątek wieczorem, to na pewno będę już je miał.

Oczywiście nie było to prawdą, gdyż Antoni nie miał pieniędzy i nie było nadziei, aby do piątku mógł je zdobyć. Obmyślił więc chytry plan. Postanowił udawać zmarłego. Tedy w piątek przed wieczorem, w ochłodzonej izbie położył się w odświętnej sukmanie na sienniku rozścielonym na podłodze, żona i dzieci z cebulą w chustkach, trzymaną koło oczu, popłakiwały dość wiarygodnie i w ten to sposób oczekiwali przyjścia wierzyciela.

Gdy Wincenty stanął w progu, niewiasta podniosła lament:

- O ja biedna, nieszczęśliwa, co ja teraz pocznę bez mojego Antka? Pomarło mu się tak nagle, nie zdążył oddać długu, a ja nawet na pochówek nie mam pieniędzy.

- No, cóż - rzekł dobroduszny Wincenty - kostucha nie wybiera. Nie będę od biednej wdowy dopominał się zwrotu pieniędzy. Gdybym sam nie był w złym położeniu, jeszcze bym wam pomógł. A tak, to tylko pomodlić się mogę za zmarłego.

Wziął gromnicę, zapalił ją, ukląkł przy „zmarłym” i zaczął się żarliwie modlić. A że odmawiana litania była długa, wosku z płonącej świecy stopiło się niemało. Gdy ją Wincenty niechcący przechylił, gorąca stróżka pociekła na twarz Antoniego. Ten nie mogąc wytrzymać, zerwał się z krzykiem na równe nogi.

- Wicek, a dyc mnie do cna żywcem spalisz!

- To ty żyjesz psubracie?

- Żyję, ale nie miałem dziś trzech groszy i chciałem się jakoś wywinąć z tego ambarasu. Przyjdź kumotrze za tydzień. Wtedy to już na pewno oddam ci dług.

Wincenty udał się do domu trochę zasmucony, a trochę rozbawiony podstępem kolegi.

Oczywiście i za tydzień Antoni nie mógł się wywiązać z obietnicy. Tym razem jednak przygotował się staranniej do wizyty wierzyciela, przeto porozmawiał z kościelnym, aby w piątek wieczorem postawił, w pustym o tej porze kościele, katafalk. Na katafalku ustawili trumnę, która była przygotowana na pochówek teściowej sąsiada. O umówionej godzinie Antoni położył się w trumnie i z dużą wprawą, i niemałym doświadczeniem zaczął udawać umarlaka.

Gdy Wincenty i tym razem usłyszał o śmierci Antoniego, wietrząc, że ten huncwot znowu wymyślił podstęp, postanowił udać się do kościoła i sprawdzić wiarygodność opowieści „wdowy”. Gdy dotarł do parafialnego kościółka zasmucił się bardzo, gdyż faktycznie w trumnie ujrzał Antoniego. Postanowił jednak wziąć go na przetrzymanie. Skrył się za filarem udając przedtem, że wychodzi. Stał cichutko modląc się.

W tym to czasie banda zbójców napadająca bogatych, postanowiła poszukać ustronnego miejsca, aby podzielić się łupami. Najbardziej do tego celu nadawał się według nich kościół, zwłaszcza że nastąpiła już noc i nikt o tak późnej porze nie miał odwagi chodzić po wsi. Weszli więc zbójcy do fary, zapalili pochodnie, najsamopierw postawili jednego na czatach przed wierzejami i wysypali zawartość sakw, które ze sobą przytaszczyli, na podłogę. Posypały się monety złote, srebrne, miedziaki i nawet drogie kamienie. Zbójów było czterdziestu. Dzielenie łupów trwało więc dość długo. Wincenty stał bez ruchu za filarem w kącie kościoła, bojąc się głośniej odetchnąć, a Antoni starał się jak mógł, aby nie zwierzyli, że nie jest nieboszczykiem.

Okazało się jednak, że pomimo wielu starań nie udało się podzielić łupu na równe czterdzieści kupek. Jednemu zabrakło trochę do równego podziału. Postanowili więc zdjąć odzienie z leżącego w trumnie truposza, aby usatysfakcjonować zbója, dla którego zabrakło pieniędzy do równego podziału. Tego było Antoniemu za wiele. Wskoczył z trumny na równe nogi i wrzasnął na cały kościół:

- Wstawajta umarli, będziem żywych ze skóry darli!!!

Rzucili się zbójcy do ucieczki mało nóg nie połamali. Oczami wyobraźni widzieli cały tabun trupów goniących za nimi. Tylko oniemiały Wincenty pozostał w kościele, gdyż cudowne wskrzeszenie Antka nie tak go

zdziwiło, jak niczego nie podejrzewających zbirów. Ucieszył się nawet, że kumoter żyje, gdyż dawało mu to nadzieję na odzyskanie trzech groszy.

Gdy obaj przyjaciele otrząsnęli się z pierwszego wrażenia i zobaczyli skarb leżący na podłodze kościoła, postanowili oczywiście podzielić się nim sprawiedliwie. Usiedli jak przedtem zbójcy na środku kościoła i rozłożyli pieniądze i kosztowności po równo.

Zbójcy uciekali jakiś czas, ale doszli do wniosku, że chyba warto byłoby sprawdzić, czy wielu jest tych umarłych, i czy przypadkiem nie udałoby się odzyskać utraconego skarbu. Zawrócili więc. Ponieważ jednak nie byli zbyt odważni w stosunku do zmarłych, wysłali jednego, by wetknął głowę za drzwi kościelne i sprawdził co z ich łupem.

W tym czasie kuzyni pakowali swoje części przypadające z podziału. Gdy zbój wetknął głowę za drzwi usłyszał, jak Wincenty pyta Antoniego:

- A moje trzy grosze?

Antoni niewiele myśląc zdarł czapkę z głowy, która wystawała z kościelnych drzwi i należała do zbója.

- Naści czapkę, to będzie za te trzy grosze. Zawszy to coś warte.

Przerażony zbój uciekł do reszty kompanów krzyżąc:

- A niech ja szczenę! Uciekajta szybko! Tych umarłych jest tylu, że nawet im z naszego łupu po trzy grosze nie wypadło! Jeszcze mi czapkę dla równego podziału zabrali!

A co dalej było z Antonim i Wincentym? Żyli zgodnie, długo i szczęśliwie wspierając się zawsze i wspominając nieraz swoją nocną przygodę.

Ewa Jowik



Centrum
Kultury
Raszyn

Niech Cud Betlejem
pokrzepi nasze serca,
niech zatriumfuje
nadzieja nad lękiem,
wiara nad zwątpieniem,
a to, co szlachetne i piękne,
niech towarzyszy nam
przez cały nadchodzący,
oby pomyślny Rok 2022.

życzą

Członkowie Klubu Literackiego „Kaliopie”

Klub Literacki Kaliopie działający przy Centrum Kultury Raszyn łączy pasjonatów poezji. Dyskutujemy, tworzymy, wydajemy tomiki poezji. Poezja to nasza pasja, którą chcemy się dzielić. Zapraszamy na nasz profil facebook
KLUB LITERACKI KALIOPE



Więcej informacji
o klubie znajdziecie
na stronie ckr.raszyn.pl

